

**Artur Górecki**, *Mariawici i mariawityzm – narodziny i pierwsze lata istnienia*, Wydawnictwo DiG, Warszawa 2011.

W Polsce ukazało się wiele publikacji dotyczących genezy mariawityzmu. Mogłoby się nawet wydawać, że jest to jeden z najlepiej zbadanych obszarów naszych dziejów religijnych. Doszło jednak na tym obszarze do dużej polaryzacji poglądów, często sprzecznych ze sobą, co ma niewiele wspólnego z obiektywizmem historycznym. Jedni widzieli w matce Kozłowskiej i w księdzu Kowalskim ludzi o niepohamowanych ambicjach; spoglądali na ruch mariawicki wyłącznie przez pryzmat późniejszych wynaturzeń Ministra Generalnego; szukali i rzekomo odnajdowali dowody kolaboracji pierwszych mariawitów z carską Rosją. Drudzy dopatrywali się w mariawityzmie odważnego ruchu odnowy społecznej i religijnej, pospiesznie, bez należytego zbadania sprawy, „zdławionego przez Watykan”. Przy tym i jeden, i drugi punkt widzenia był zazwyczaj słabo udokumentowany. Właśnie na tym tle wyróżnia się recenzowana książka Artura Góreckiego. Autor prezentuje stanowisko wyważone, bardzo dobrze udokumentowane.

Przede wszystkim Górecki przesuwa perspektywę badań nad genezą mariawityzmu. Spójrzmy – proponuje – na powstanie ruchu mariawickiego w perspektywie odnowy religijnej, której po powstaniu styczniowym wielu w Kongresówce wyglądało; której impulsy płynęły i ze Stolicy Apostolskiej, i z grona niektórych przedstawicieli polskiej hierarchii; która już się rozpoczęła w ruchu honorackim i w konkretnych działaniach reformatorskich. Takiego widzenia tzw. kwestii mariawickiej obie strony sporu dotychczas unikały. W historiografii mariawickiej mocno akcentowano nowatorski charakter mariawityzmu, od którego rzekomo rozpoczęło się odrodzenie życia duchowego w Kościele i w świecie czasów ostatecznych. Nawet dzisiaj niektóre współczesne nurty odnowy liturgii w katolicyzmie (języki narodowe, ruch adoracyjny), danie należytego miejsca idei miłosierdzia Bożego i kontemplacji, mariawici interpretują jako wyraz podjęcia postulatów dzieła odnowy, nakreślonego w objawieniach Mateczki. Natomiast apologety katolicy, akcentując indywidualno-psychologiczne, najczęściej negatywne, aspekty ruchu mariawickiego (decydująca rola kobiety, ambicje osobiste ks. Jana Kowalskiego, wynaturzenia „drugiej fazy” itp.), zasadniczo nie akceptowali poglądu, że ruch mariawicki – nawiązując do pewnych ówczesnych tendencji ogólnokościelnych – podejmował wyzwania swoich czasów. W drugiej połowie XIX wieku i na początku XX wieku w Królestwie Polskim były inicjowane bardziej lub mniej udane próby odnowy życia zakonnego i duchowości kapłańskiej poprzez nasycanie ich pierwiastkami eucharystycznymi i maryjnymi. Artur Górecki znakomicie dokumentuje tezę, że mariawityzm, przy całej swej oryginalności i odmienności, u swoich korzeni nawiązuje do tych prób i z nich czerpie. Odmienność (określiłbym ją mianem „ekskluzywizmu mariawickiego”), paradoksalnie, wpisuje się w ten program odnowy: to, co stało wtedy przed Kościołem jako wyzwanie, Matka Kozłowska przeżywała jako „objawione” jej zadanie i fundament swojej misji. Mariawici „(...) wierzyli w misję swojej Założycielki i chcieli realizować zapowiedziane przez nią Dzieło w takim kształcie, jaki wyłaniał się z jej objawień” Na tę wiarę nałożył się rys „ludowej teologii serca” (s. 343) i zaangażowanie społeczne. Takie „przesunięcie perspektywy” w zakresie badań nad mariawityzmem uważam za niezwykle cenne i nowatorskie osiągnięcie badawcze Artura Góreckiego.

Drugie osiągnięcie książki upatruję w tym, że jej Autor oparł się na rozległej bazie źródłowej. Jak wiadomo, w ramach badań pracującej już 12 lat Komisji Mieszanej ds. Dialogu Teologicznego pomiędzy Kościołem Rzymskokatolickim i Kościołem Starokatolickim Mariawitów zostały uzyskane nieznane dotąd dokumenty w kwestii mariawickiej, znajdujące się w Archiwum Kongregacji Nauki Wiary (poszukiwania księży: Jędrzejewskiego, Kolczyńskiego i Seweryniaka). Komisja otrzymała nadto dokumenty z nieznanego dotąd i niezbadanego Archiwum bp. A. P. Szelażka. Artur Górecki jest pierwszym profesjonalnym historykiem, który zadbął o ich uzyskanie i dokonał ich analizy. Autor książki dotarł także do dotyczących początków mariawityzmu archiwaliów w *Rossijskim Gosudarstwiennym Istorичесkim Archiw* w Petersburgu. Było to dotąd źródło całkowicie nieznane. Wprawdzie jego istnienie sugerował już kilka lat temu ks. prof. Tadeusz Żebrowski, ale to Artur Górecki dotarł tam pierwszy i – choć jak sam stwierdza – zasoby te nie są zbyt obfite, to ich przebadanie pozwoliło mu rozbić kilka „mitów”, krążących zarówno w środowisku przeciwników mariawityzmu, jak i wśród samych mariawitów. Innym ważnym dokonaniem A. Góreckiego w tym zakresie jest ponowne „przekopanie” polskich archiwaliów, znanych wprawdzie innym badaczom, ale nie dość rzetelnie przez nich wykorzystanych. Probierzem tego jest zgłębienie przez Góreckiego źródeł kapucyńskich, związanych z postacią bł. Honorata Koźmińskiego i z ruchem honorackim, a w tym kontekście zwrócenie uwagi na pracę magisterską ks. Adama Gnypa, która jest w moim przekonaniu „perełką” w zakresie badań nad genezą mariawityzmu.

Autor wnosi nadto kilka znaczących poprawek do utrwalonych w literaturze przedmiotu poglądów dotyczących „społecznikostwa mariawickiego”. Wykazuje zatem, że nie było ono do końca oryginalne, pozostawało raczej bliskie duchowości franciszkańskiej, charakterystycznej dla wspólnot honorackich. Nadto mariawityzm nie chciał być ruchem społecznym, w mariawickiej *caritas* pierwszej fazy chodziło raczej o wiarygodność proponowanej formy wierności Ewangelii. Wreszcie, podstawowym impulsem ruchu były „jego kwalifikacje ascetyczno-mistyczne”: wierni szli za duchownymi, których postawa i zaangażowanie duszpastersko-społeczne były dla nich przekonujące. Słowem, u swoich źródeł mariawityzm był ruchem reformatorskim w łonie katolicyzmu ludowego, stawiał sobie za zadanie odnowę oblicza Kościoła poprzez właściwie uformowa-

nych świętych kapłanów, a nie zmianę stosunków społecznych. Kwestia społeczna była zatem wtórna w stosunku do kwestii odnowy religijnej, choć nie można wykluczyć, że dla części zwolenników mariawityzmu owo zaangażowanie społeczne było decydujące. O społecznym obliczu mariawityzmu zadecydowała obiektywna sytuacja, w której przyszło mu się rozwijać. Sytuacja ta nie była warunkiem koniecznym jego zaistnienia i rozwoju, ale w innych uwarunkowaniach społecznych mariawityzm bez wątpienia przybrałby inną postać, nie zyskałby również tak szerokiego poparcia wśród ludu.

Dalej, Artur Górecki, dzięki rzetelnej analizie „dokumentów mariawickich”, odkrytych niedawno w Archiwum Kongregacji Nauki Wiary, podważył rozpowszechnione w literaturze przedmiotu twierdzenia, dotyczące ekskomuniki z 1906 roku, a więc: że Stolica Apostolska potępiła mariawitów bez głębszego zbadania sprawy; że u podstaw potępienia nie znajdowały się żadne kwestie natury dogmatycznej; że decydujący i niemal wyłączny głos w odrzuceniu mariawityzmu miał biskup płocki Jerzy Szembek. Górecki wykazuje, że na ostateczny osąd Watykanu w sprawie mariawickiej wpływ mieli nie tylko ówczesni hierarchowie polscy, ale także księża (o. Koźmiński, ks. Gall, ks. Sapieha, o. de Langogne, ks. Pagani) i świeccy (M. Zamoyska). Solidnie przedstawia także problem pominięcia kilkunastu fragmentów „Pierwotnego tekstu Związku Kapłanów Mariawitów”, tj. podstawowego zapisu tzw. objawień Mateczki, zamieszczonego w dokumentacji Świętego Oficjum. Pominięte fragmenty: 1. bądź są wątpliwe dogmatycznie; 2. bądź wywoływały już wcześniej poważne pytania, które dotyczyły: przyznawania nadzwyczajnych przywilejów Marii Franciszki Kozłowskiej, organizowania zgromadzenia spośród kapłanów diecezjalnych bez zgody ordynariusza; tworzenia zgromadzenia, któremu miałyby zostać poddane wszystkie inne zgromadzenia ukryte w Kościele; 3. bądź zostały usunięte z nieznaną dzisiaj przyczyną. Odkryciu tego faktu w ramach prac komisji towarzyszyły artykuły we współczesnej prasie mariawickiej, w których podejrzewa się katolików o dokonanie manipulacji. W 2009 roku, w toku kwerendy w Archiwum Kongregacji Nauki Wiary, odkryłem, że skrótów dokonał ks. Gołębiowski, jeden z pierwszych mariawitów, który taki właśnie skrócony tekst „dostarczył” bp. Jerzemu Szembekowi. A. Górecki relacjonuje całą tę smutną sprawę. Nie próbuje jednak odpowiedzieć na pytanie,

w jakim celu pierwsi mariawici dokonali tej manipulacji (inną, podobną, zarzucał im o. Honorat Koźmiński), tym bardziej, że kilka miesięcy później przekazali Piusowi X pełny tekst „Początku Związku...”.

Z kolei, na podstawie analizy archiwaliów mariawickich w *Rosyjskim Gosudarstwiennym Istorичесkim Archiw* w Petersburgu, Autor wykazuje w sposób miarodajny, że: 1. rząd carski nie inspirował powstania mariawityzmu; 2. znana baza źródłowa nie pozwala na sformułowanie oskarżenia pierwszych mariawitów o kolaborację z zaborcą; 3. carat w swoim własnym interesie popierał mariawitów (szybsze udzielanie rozmaitych pozwoleń i zatwierdzeń, przyznawanie odznaczeń itp.), przede wszystkim w celu osłabiania Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce. Rozbijanie „Kościoła katolickiego w momencie, kiedy walczył on nie tylko w wymiarze konfesyjnym, ale również był bastionem polskości, nie jest tym samym, co zwracanie się do władz rosyjskich o pomoc na przykład w odebraniu budynku kościelnego, który zajęła część, choćby nawet była to większość wiernych danej parafii, należącej do Kościoła katolickiego”

Górecki jako pierwszy formułuje i uzasadnia hipotezę, że utworzone w połowie lat osiemdziesiątych XIX wieku przez o. Honorata Koźmińskiego Stowarzyszenie Mariańskie Świeckich Kapłanów (ustawy – 1892 rok) mogło odegrać rolę zaczynu dla działalności M. F. Kozłowskiej (choć – jak Mateczka twierdziła – „ustawki” tej zakazał jej przyjmować sam Chrystus). Duże znamiona prawdopodobieństwa ma wniosek Autora, że o. Honorat uważał za wartościowe istnienie wspólnoty kapłanów „naśladujących życie Maryi” i odłączał tę sprawę od zagadnienia uznania objawień Mateczki (zob. znakomita analiza listu Honorata Koźmińskiego do o. Bernarda Edwarda Christena).

Autor dokonuje niezwykle ważnej dla poznania genezy mariawityzmu rekonstrukcji wiedzy o tym ruchu w kręgach kościelnych przed 1903 rokiem. W tym kontekście słusznie dowodzi, że „ocena przynajmniej części praktyk pobożnościowych propagowanych przez mariawitów była negatywna nie dlatego, że same w sobie były one błędne, lecz dlatego, że szerzyli je mariawici, odwołując się do doświadczeń mistycznych kobiety”. Precyzyjnie analizując najważniejsze ówczesne tytuły prasowe, dał świetny opis stosunku do mariawityzmu różnych nurtów ideowych, ścierających się na ziemiach polskich na początku XX wieku. Wykazał, że z tek-

stów prasy narodowo-katolickiej wyłania się obraz kobiety – narzędzia szatana; że w prasie rosyjskiej, rzadko podejmującej ten problem, panowało przekonanie, że dla katolików nastały trudne czasy; że socjaliści i narodowcy zainteresowali się sprawą mariawicką w 1906 roku, przy czym jedni oskarżali wyznawców nowego związku o sprzyjanie socjalizmowi, drudzy – wręcz przeciwnie; że wreszcie ludowcy zajmowali się sprawami mariawickimi tylko wtedy, jeśli można było je wykorzystać do walki politycznej.

Potknięcia są rzadkie i niewielkie: encyklika Leona XIII o kulcie eucharystycznym nosi tytuł *Mirae caritatis* (por. s. 26, prz. 6); pierwsza posiadłość, którą zakupiła Maria Franciszka, mieściła się przy ul. Dobrzyńskiej 8 w Płocku (por. s. 43, 44); funkcja ojca duchownego istniała (z przerwami) w latach 80. XIX wieku (por. s. 53, prz. 168), choć rzeczywiście nie pełnił jej ks. L. Gołębiowski. W przypisie 102 (moim zdaniem po części zbędnym) na s. 91 Autor sugeruje, że poparcie przez Benedykta XV idei „Palestyny jako narodowego ośrodka Żydów” oznaczało „wyraźną ewolucję poglądów na najwyższym szczeblu władzy kościelnej – zmiana ta dotyczyła samej istoty rozumienia Kościoła i stosunku do tych, którzy są poza nim” Tak daleko ta zmiana nie sięgała.

Recenzowana książka jest – podkreślam raz jeszcze – przełomowym studium w dotychczasowych badaniach nad genezą ruchu mariawickiego. Autor oparł się na rozległej, nieuwzględnianej dotychczas bazie źródłowej i odwołał do bogatej literatury przedmiotu. Skonstruował wieloaspektową narrację o korzeniach mariawityzmu i zadbał – w obrębie tematyki wypełnionej elementami apologetycznymi – o obiektywizm historyczny. Wszystkim interesującym się początkami ruchu mariawickiego bardzo tę pracę polecam.

**Ks. Henryk Seweryniak**